Dodatek do Nru 262 „Naprzodu".

Nr. 261. Kraków, poniedziałek 23 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Rękopisów [illegible] się nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy, Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 12 [illegible].

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odnoszenia): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 25 halerzy, następny po 20 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Wszystkość należy Naprzód nadesłać.

Przegląd polityczny.

= **Przy wyborach do sejmu czeskiego** postawiła partya socyalno-demokratyczna w Czechach kandydatów w 21 czeskich i 6 niemieckich okręgach kuryi miejskiej i w 28 czeskich i 10 niemieckich okręgach kuryi wiejskiej, czyli razem w 27 okręgach kuryi miejskiej i w 38 kuryi wiejskiej. W tych okręgach czeskich, w których partya nie postawiła kandydatów, oddadzą wyborcy socyalistyczni swe głosy na tow. Karola Vanka. Partya rozwinęła silną akcyę wyborczą, a ponieważ wybory w Czechach są tajne i bezpośrednie, więc niektórzy kandydaci socyalno demokratyczni mają bardzo dobre szanse.

= **Ministrowie socyalistycznymi wyborcami.** Naturalnie nie u nas, lecz w Danii! Duńska partya konserwatywna sądziła, iż burżuazyjna lewica wobec zmiany gabinetu (jak wiadomo, po ostatnich wyborach, w których zwyciężyła opozycya, duńskie ministeryum przeszło w ręce lewicy) zerwie sojusz z socyalnymi demokratami i że wobec tego partya robotnicza zostanie zupełnie odosobioną. Jednakowoż pokazało się, iż nadzieje konserwatystów były płonne. Co więcej! Do prawdziwej wściekłości doprowadził konserwatystów fakt, iż minister dróg Hörup dał się przy prawyborach wybrać na wyborcę za socyalnym demokratą tow. P. Knudsenem, który kandyduje do Izby wyższej. „Politiken" zaś, organ radykałów, pisze przy tej sposobności: „Przypomnijcie sobie bolesny krzyk konserwatystów: lewica miałaby oku ić dla siebie ministeryum zerwaniem z socyalnymi demokratami. Gdyby lewica to uczyniła, cóżby to była za hańba! Przez 15 lat walczyła lewica razem z robotnikami przeciw wspólnemu wrogowi (konserwatystom), a teraz miałaby tchórzliwie uciekać do partyi konserwatywnej, i to właśnie w chwili, gdy partya ta (konserwatyści) zupełnie już dojrzała do upadku i potrzeba tylko ostatniego ciosu, by ją zniszczyć!"

Jak wiadomo, prezydent ministrów Deunzer oświadczył się niedawno całkiem stanowczo za reformą gminnej ordynacyi wyborczej, zaś minister rolnictwa Ole Hansen oświadczył na pewnem zgromadzeniu: „Podatki musi się nakładać tym, którzy są w stanie je płacić. Gdy to się przeprowadzi, przystąpimy do rozszerzenia prawa wyborczego do gminy". Minister oświadczył wkońcu, że chce razem z klasą robotniczą pracować dla wspólnego dobra".

Jak daleko u nas do czegoś podobnego!

= **Kongres francuskiej partyi robotniczej,** czyli gedystów (t. j. tej ściśle marksistycznej partyi francuskiej, na czele której stoją tow. Juliusz Guesde i Paweł Lafargue) odbył się w Roubaix przy udziale 228 delegatów. Ze sprawozdania, złożonego przez tow. Guesde'a i Brache'a, wynika, że w ciągu roku od poprzedniego kongresu założyła partya 6 nowych federacyj i 149 nowych grup miejscowych w 31 departamentach; obecnie liczy partya ogółem 900 grup; w roku ubiegłym odbyło się 18 prowincyonalnych konferencyj partyjnych; partya liczy obecnie 18 633 członków płacących wkładki; dochody funduszu partyjnego wynosiły w 1899 roku 19.000 franków, w 1900 r. 28.750 fr., w 1901 r. 38.500 fr.; księgarnia partyjna sprzedała w roku ubiegłym 33.317, a w roku bieżącym 54.450 egzemplarzy broszur. Rezolucyę, która w energiczny sposób wystę-

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

Z TEATRU.

W swych „Komedyantach" stworzył Pailleron satyrę, chłoszczącą dotkliwie blagę i karyerowiczowstwo w różnych dziedzinach życia: w sztuce, literaturze, polityce... Ale satyra ta jest kanwą zaledwie, na której autor snuje przed widzem obraz miłości dwojga młodych ludzi: Piotra Cardevent i Walentyny.

Skąd Walentyna wzięła się w domu wątpliwej reputacyi p. de Laversée, to nam autor tłumaczy „tajemniczą" historyą dziewczęcia. Ale jak mógł tak długo żyć młody, wielbiący sztukę i patrzący poważnie na życie Piotr w towarzystwie szarlatanów i cyników, z których się składa sławetny klub „pomidorów" i nie poczuć ku nim obrzydzenia — to pozostanie zagadką...

Sztuka, ułożona pod względem scenicznym bardzo zręcznie, posiadająca mnóstwo efektów komicznych, dramatycznych, charakterystycznych etc., jest jednak do tego stopnia przeładowana nimi, iż po prostu nawałem materyału, sytuacyj i rozgardyaszem wrażeń wkońcu słuchacza nuży...

Artyści grali bardzo dobrze. Pani Wysocka z wielką miarą odegrała rolę de Laversée. Jej głos, w tonie miły, ma w sobie pewną pointę sarkazmu, który, bez najmniejszego wysiłku, umie artystka w ciągu rozmowy bardziej uwidocznić. Przy większem zacięciu ust równie łatwo przechodzi pani W. do tonu syczącego gniewem. Ta cecha charakterystyczna ułatwia p. Wysockiej występowanie w rolach salonowych — zwłaszcza zimnych intrygantek lub dumnych kobiet światowych, z nonszalancyą traktujących innych ludzi; wreszcie w takich sztukach, gdzie wskazanem jest dyskretne operowanie efektami dramatycznymi. Nie wiem, jak pani Wysocka włada wierszem. Jeżeli celuje w tym względzie, mogłaby zamarzyć o Maryi Stuart Słowackiego.

Panna Ordonówna grała bardzo starannie Walentynę. W najwięcej dramatycznej chwili, gdy spowiada się przed matką ukochanego z win niepopełnionych, okazała wiele szczerości i mogła pozyskać współczucie dla bohaterki sztuki. Panna O. chciała zdobyć prawdopodobnie tym momentem ostrogi dramatyczne. Prócz odtworzonego wiernie skombinowanego uczucia trwogi, żalu, wstydu i tej rozpaczliwej rezygnacyi, która wiedzie do śmiałego czynu (co wynikało z roli Walentyny), zdawało mi się, iż podchwytuję i dodatkowy wysiłek nerwowy artystki, streszczający się w tym: „chcę będę, muszę", którym człowiek prze-

puje przeciw wizycie carskiej we Francyi i przeciw francuskiemu ministerstwu, zwłaszcza przeciw Millerandowi i wyraża gorącą sympatyę socyalistom rosyjskim z powodu ich bohaterskiej walki, uchwalono jednogłośnie, z zapałem, wśród okrzyków: „Precz z caratem!". Następnie po przemówieniach tow. Guesde'a, Lafargue'a i wielu innych delegatów, uchwalono jednomyślnie projekt organizacyjny, w myśl którego partya robotnicza zlewa się ze wszystkiemi innemi socyalistyczno - rewolucyjnemi partyami francuskiemi w jedną partyę socyalistyczną. Naturalnie, do tej zjednoczonej partyi nie będą należeli tylko zwolennicy Jaurèsa, którzy aż do przyjazdu cara popierali Milleranda. Kongres uchwalił nadto rezolucyę, potępiającą projekt ustawy Milleranda o ubezpieczeniu na starość, jako krzywdzący robotników. Przy wyborach uchwalono we wszystkich 589 okręgach postawić własnych kandydatów. Ważną jest również rezolucya uchwalona przez kongres, a protestująca przeciw licznym aresztowaniom, przedsięwziętym we Francyi z powodu przyjazdu cara. „Francya — powiada ta rezolucya między innemi — z winy obecnego rządu stała się lennikiem Rosyi i znajduje się pod panowaniem samowoli trzeciej sekcyi (policyi) w Petersburgu.

Przegląd społeczny.

Ważne dla robotników podróżujących. Jak wiadomo naszym czytelnikom, zdarzyło się w ostatnich miesiącach kilkakrotnie w Austryi, że robotników drukarskich, należących do stowarzyszenia zawodowego, a podróżujących celem wyszukania sobie pracy, aresztowano i zasądzano za przekroczenie ustawy o włóczęgostwie, mimo, że mieli prawo do wsparć podróżnych we wszystkich filiach i stacyach płatniczych związku drukarskiego i wykazywali to prawo związkową książeczką legitymacyjną. Przewodniczący związku drukarskiego tow. Reiffmüller, sekretarz komisyi zawodowej tow. Hueber i poseł towarzysz Schuhmeier udali się więc w deputacyi do prezydenta ministrów dra Koerbera i do ministra sprawiedliwości Spens-Boodena z przedstawieniem, że członków stowarzyszeń zawodowych, którzy otrzymują od stowarzyszenia należne im wsparcia podróżne i wykazują się legitymacyami stowarzyszenia, nie można uważać za włóczęgów, pozbawionych środków utrzymania. Ministrowie przyznali deputacyi robotniczej słuszność i obiecali wydać stosowne pouczenie dla władz politycznych i sądów. Obietnicy tej dotrzymał minister sprawiedliwości. Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości z d. 18 września br. przynosi następujące zawiadomienie:

„Zdarzają się wypadki, że aresztuje się, jako podejrzanych o włóczęgostwo, ludzi, którzy wskutek przynależności do pewnego zawodu, a w szczególności wskutek upłaconych wkładek mają prawo do pobierania wsparcia podróżnego na wypadek braku pracy. U członków niektórych organizacyj robotniczych to prawo ma podobieństwo do ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Przy rozważaniu pytania, czy przyaresztowany ma środki utrzymania, należałoby w regule okoliczność tę jako ważną uważać. W podobnych wypadkach więc odpowiedniem byłoby badać, czy takie prawo do pobierania wsparcia istnieje, czy też ono ustało wskutek nieuzasadnionego odmówienia pracy".

Odtąd więc członkowie stowarzyszeń zawodowych, udzielających zapomogi pozostającym bez pracy, nie będą narażeni na aresztowania i kary sądowe, gdy będą podróżowali, szukając zajęcia.

Odpoczynek niedzielny dla farmaceutów. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało wydania opinii przez wszystkie gremia aptekarskie, co do zaprowadzić się mającego odpoczynku niedzielnego. Dr Seidler, senior gremium wiedeńskiego, załatwił się krótko a węzłowato. Bez zasięgnięcia zdania członków gremium, sam na własną rękę odpowiedział, że nie uznaje żadnej potrzeby zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego. Jeszcze dowcipniej znalazło się jedno z gremiów galicyjskich, odpowiedziało bowiem, że odpoczynek niedzielny jest zupełnie niepotrzebny, gdyż i tak połowa współpracowników w każdą niedzielę jest wolną. Twierdzenie to jest zupełnie niezgodne z faktami.

Z sali sądowej.

Rozprawa karna adjunkta sądowego Jana Pragłowskiego o nadużycie władzy urzędowej, rozpisana na 24 bm. przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie, została odroczoną.

Niebezpieczny list. Trybunał kasacyjny zajmował się w sobotę 21 b. m. ciekawą sprawą. Kupcy Michał Sturmlaufer i Süssman Stiefelzieher w Żołyni pod Rzeszowem wystosowali do dwóch radców sądu obwodowego w Rzeszowie, którzy mieli sądzić pewną sprawę o oszustwo, anonimowy list z ostrzeżeniem, aby nie uwalniali oskarżonego, gdyż tenże przechwalał się, iż ma protekcyę i będzie napewno uwolniony. Mimo to skończyła się owa rozprawa uwolnieniem oskarżonego, natomiast pp. Sturmlaufera i Stiefelziehera oskarżono o zbrodnię oszczerstwa i zasądzono obydwóch na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Sąd przyjął za fakt, że w owym anonimowym liście mieścił się pośrednio zarzut nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez obu sędziów. Przeciw temu surowemu wyrokowi zgłosił jeden z oskarżonych zażalenie nieważności, które trybunał kasacyjny odrzucił.

---

zwycięża wahanie, a które kończy się cezarowskim: „veni, vidi, vici," lub... fundamentalną klapą. Panna Ordonówna była tym razem raczej — Cezarem. W sztuce Bracca „Prawo do życia" dała nam p. O. bardzo dobry obraz cichego bólu, w sobotę przepłynęła przez jaskrawszy efekt dramatyczny. — Brawo! Gdyby panna O. w rolach towarzyskich więcej zwracała uwagi nażukładność ruchów (nb. słaba strona prawie całego naszego personalu!), poniedziałek, dzień zoilów, bywałby dla niej rzadko feralnym.

Z ról męskich jedną z największych miał p. Sosnowski. Rola młodego, zdolnego artysty, pokrytego jeszcze puszkiem niewinności, nie bardzo nadawała się do jego repertoaru. Tak samo niewłaściwie powierzono rolę Pegomasa p. Zawadzkiemu. Artysta ten stworzył typ bardzo wykończony, ale to nie była postać pailleronowska. To nie był krzykliwy, ruchliwy południowiec, łgarz i lis szczwany zarazem, przy pozornem rozstrzepaniu. Blagier z południa — to dla paryżanina znaczy już bardzo dużo, gdyż Francuz północny tak się zapatruje na swego pobratymca z pod Marsylii np., jak, dajmy na to, Moskal na południowca Ormianina (słynnego w anegdotach „južnawo człowieka") Bardzo trafne sylwetki stworzyli pp. Sobiesław, Zelwerowicz, a zwłaszcza p. Przybyłowicz, znakomity w roli starego, głupkowatego niedołęgi, szczycącego się swym przodkiem i marzącego o... fotelu w Akademii.

P. Bednarczyk obronną ręką wyszedł z roli rezonerskiej Grinieux, w dodatku niepotrzebnej, bo tylko „tajemniczą historyą" pochodzenia Walentyny i kilkorgiem kazań związanej ze sztuką. Wszelkie role rezonerów, łazęgów, mitręgów, mają w sobie to fatalnego, iż część odium mimowolnie spada niesłusznie na wykonawców tych postaci zawalidrożnych. Natomiast p. Walewski grał tym razem nie dobrze: nie „pomidorowo", lecz „oleandrowo", w znaczeniu, jakie oleandrom przypisuje żargon z Powiśla. Ci szarlatani, których nam przedstawił Pailleron, blagują, celem wyróżnienia się i pokrycia swej próżni, cyganeryę, abnegacyę, zawadyactwo — to prawda, ale p. Walewski ucharakteryzował się i szczerze robił z siebie jegomościa, jakby świeżo zbiegłego z szupasu... O innych rólkach, bardzo malutkich, nie wspominam.

Wreszcie godzi się wytknąć jedną usterkę: W ostatnim akcie, gdy tłum (właściwie jakieś 15 osób) wpada do domu pani Cardevent, żeby wznieść okrzyki na cześć nowowybranego posła Pegomaza, widzimy ciągnących za nim pięciu czy sześciu policyantów.

Sewer-Maciejowski zmarł.

Ignacy Maciejowski, jeden z wybitniejszych powieściopisarzy polskich, piszący pod pseudonimem Sewera, zmarł nagle wczoraj o godz. 9 rano w Krakowie, w swem mieszkaniu przy ul. Batorego, na atak sercowy w 63 roku życia.

Sewer odzwierciedlał w literaturze polskiej ten kierunek, którego przedstawicielem w życiu społecznem był u nas Stanisław Szczepanowski. Sewer był krewnym i gorącym wielbicielem Szczepanowskiego. Przechodził nawet podobne koleje: zarówno jak Szczepanowski, tak i on stracił majątek na nieszczęśliwej próbie stworzenia przedsiębiorstwa przemysłowego (fabryki zapałek).

Na obu wywarł pobyt w Anglii wielkie wrażenie i wpłynął na ukształtowanie się ich przekonań. Demokracya i industryalizm Anglii stały się dla nich ideałami. Szczepanowski wrócił z Anglii jako człowiek czynu, aby przeszczepiać na grunt galicyjski przemysł i liberalizm, Sewer wrócił jako literat, dający w swych pismach wyraz tym samym dążeniom. Obu cechował ten sam idealizm.

Pogoda, humor, nawet jowialność, serdeczność i gorąca wiara w swój ideał znamionują wszystkie pisma Sewera. Wszystkie jego postaci są wyidealizowane.

W „Szkicach z Anglii" (1876) dał nam Sewer obraz życia angielskiego, pisany felietonowo ze swobodą i humorem. W komedyi „Pojedynek szlachetnych" (1876) chciał on okazać obrazowo różnicę między arystokracyą naszą, a angielską.

Na tle angielskich stosunków społecznych są osnute także pierwsze powieści Sewera „Wydziedziczone", „Mama sobie życzy" (1876), „Wielka księga" czyli „Bratnie dusze" (1878) i szkic „Jedna noc w Londynie". Na tle wypadków wojny prusko-francuskiej 1871 r. osnuł Sewer obrazek p. t. „Na pobojowisku".

Następnie zwrócił się Sewer do powieści ludowej i odtworzył życie chłopskie w nowelach: „Łusia Burlak", „Zalotnica". „Dola", „Franuś Walczak". „Dla świętej ziemi", „Nad brzegiem Radawy", „Kasia", „Hanka", „Zosia Żórawianka", „Głodowa pożyczka", „Ścieżka przed chatą", „Wiosna" i w powieściach „Przybłędy" i „Matka". Wszystkie te rzeczy owiane są idealną wiarą w lud i optymizmem, są rzeczywiście „obrazkami malowanymi w słońcu".

Sewer był gorącym patryotą. Tendencyą patryotyczną odznacza się przedewszystkiem jego nowela „Maciek w powstaniu", którą wydał pod pseudonimem Gryf.

W późniejszych swych powieściach objął Sewer inne dziedziny życia społecznego. Na tle życia żydowskiego osnuł powieść p. t. „Zyzma" z tendencyą asymilatorską. Życie artystów odtworzył w powieściach „Za kulisami", „Konkurs", „U progu sztuki". Kwestyi kobiecej dotknął w „Dzielnej kobiecie" i w noweli „W góry". Stosunek szlachty do ludu skreślił w „Walce o byt", w której propagował zbliżenie się dworu do chaty. Stosunki autonomiczne Galicyi przedstawił w opowiadaniu „Słowa a czyny". Inne jego nowele społeczne są „W kleszczach", „Pozytywizm w praktyce" i „Pan Piotr".

Największemi powieściami Sewera są „Nafta" i „Ponad siły", które stanowią apoteozę Szczepanowskiego i jego działalności. Ostatnią pracą powieściową był „Marcin Kopeć". Wykończył on nadto dramat, który wkrótce wystawić zamierzał.

Sewer do końca życia pozostał młodym i zawsze z młodymi iść pragnął. Popierał on gorąco usiłowania „młodej Polski". Razem z Tadeuszem Micińskim napisał dramat „Marcin Łuba". Przez jakiś czas wydawał „Życie", które oddał następnie Przybyszewskiemu.

Podeszły wiek nie pozbawił go młodzieńczego zapału, pogody i humoru. Jakkolwiek od dłuższego czasu cierpiał na serce, jednak śmierć przyszła niespodzianie. W sobotę był jeszcze zupełnie zdrów, spacerował, rozmawiał i dyskutował z przyjaciółmi — w niedzielę rano już nie żył. Poszedł za Szczepanowskim i Odrzywolskim, których wiernym był przyjacielem..

To zbyt pachnie Austryą, a zwłaszcza Galicyą, Lodomeryą z wielkiem Księstwem krakowskiem, tym swoistym trójlistkiem, który przy blasku półksiężyca nabiera dopiero typowego wyrazu. Gdyby we Francyi wlokły się za każdą grupą spokojnych obywateli krok w krok jakieś pandury, to po prostu odpędzonoby ich bądź drwinami, bądź zaimprowizowaną na poczekaniu kocią muzyką, lub „owacyą" parasolową.

Niepotrzebnie zatem z galicyanizmu zrobiono galikanizm. Poócz tego jeszcze jedna dodatkowa uwaga. Jak wspominałem wyżej, artyści na ogół grali bardzo dobrze, ale nie tak, jak pailleronowską komedyę grać się powinno: zanadto delektowano się poszczególnemi sytuacyami, przeciągano zwłaszcza momenty dramatyczne, przez co sztukę rozbijano na oddzielne fragmenty. Metoda taka pozwala artystom — a tyle było dobrych ról! — wyzyskać teren znakomicie, ale całość sztuki na tem traci. Pogłębianie ról, a nie bardziej szkicowe ich traktowanie i z tego powodu jest w tym wypadku błędnem, że widz na punkcie wrażliwości nie jest niestety beczką Danaid, którąby dowolnie ładować można różnego rodzaju wrażeniami. Gdy artyści zbyt naprężą jego nerwy w kierunku dramatu, to potem trudno mu zrobić z miejsca zwrot we wręcz przeciwną stronę; a jeżeli nim się zatarga tak parę razy z rzędu i to w obrazach z codziennego życia, które bardziej działają na strunę sentymentalną człowieka — to następuje znużenie... Więc Paillerona należało grać bardziej lekko, powierzchownie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 września. 1493. Druga podróż Kolumba — 1846. Odkrycie planety Neptuna. — 1899. Dymisya ministeryum Thuna; kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Bernie.

Dziś w teatrze: „Komedye transformacyjne" Artura Zawadzkiego (początek o godzinie 7½).

Wtorek: „Mężowie Leontyny" (Les Maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekład M. Sachorowskiego.

Środa: „Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio (popularne).

Czwartek: „Komedyanci" (Les Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

Sobota: „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego; „Sen wiosennego poranku", poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Uriel Acosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Farmaceuci grożą strejkiem na wypadek, gdyby rząd zaprowadził znowu jako warunek przyjęcia do zawodu 4-tą klasę gimnazyalną. „Kronika farmaceutyczna" donosi w tej sprawie: Wiadomem jest, że aptekarze wiedeńscy forsują potajemnie wprowadzenie do naszego zawodu napowrót 4 tej klasy gimnazyalnej, jako wystarczającej dla rozpoczęcia praktyki zawodowej. Zachodzi obawa, że z powodu braku contragitacyi ze strony pracowników, te zabiegi aptekarzy mogą być uwieńczone skutkiem z ogromną szkodą moralną dla całego zawodu. Gal. Tow. farm. „Unitas", mając na oku tę sprawę, uchwaliło następujący wniosek na zjazd farmaceutów:

„Zjazd delegatów Towarzystw farmaceutycznych austryackich, zebrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 28 października 1901 r., uchwala z chwilą wprowadzenia do zawodu 4-tej klasy gimnazyalnej, ogłosić w całej Austryi strejk farmaceutów-współpracowników. Celem przeprowadzenia tej ewentualności, poleca się wybranemu Wydziałowi Związku, już dzisiaj zbieranie funduszu pośród wszystkich współpracowników w Austryi".

Klerykalna miłość bliźniego. Istnieje w Krakowie, przy ul. Piekarskiej, „dobroczynny" zakład pod zarządem niezwykle pobożnych istot, bo zakonnic, zwanych „Siostrami Miłosierdzia". W zakładzie tym opuszczone i niezdolne do pracy staruszki mają rzekomo znaleźć przytułek i opiekę. Zdawałoby się więc, iż dobroczynny zakład ów odpowiada w zupełności swemu celowi, tem bardziej, iż rządzą w nim, takie uświęcone istoty, jak zakonnice. Tymczasem proszę posłuchać, co o owem miłosierdziu zakonnic pisze w liście do nas pewna staruszka, która zmuszona była wyrzec się opieki „Sióstr Miłosierdzia" ze względu na swe zdrowie i życie. Wikt w zakładzie tym jest niesłychanie nędzny i szkodliwy wprost dla zdrowia. Do śniadania dodają bułkę zupełnie czerstwą, na obiad postna zupa, ziemniaki często niedogotowane, również postne, mięso na pół surowe i twarde tak, iż przez kilka dni w żołądku leży. Na kolacyę dostaje się czystą herbatę, na wodzie często niegotowanej, chleb czarny, kwaśny i niestrawny.

Obchodzenie się zakonnic z biednemi staruszkami jest wprost nieludzkie. Rozmawiać nie wolno, natomiast musi się ciągle odmawiać pacierze. Listów nie wolno odbierać, ani też wysyłać.

„Siostry Miłosierdzia“ nie są jednak na tyle miłosierne, by tę tak „czułą“ opiekę nad staruszkami wykonywały bezinteresownie. Najniższa bowiem kwota, którą musi się zapłacić za przytułek w zakładzie, wynosi 16 koron miesięcznie. „Jestem 60-letnią staruszką, a do tego chorą“, kończy się wspomniany list, „musiałam zakład ów opuścić w obawie, iż dalsze przebywanie w tym zakładzie zrujnuje do reszty nadwątlone me zdrowie“.

Wszelkie dalsze komentarze do powyższego opisu są, zdaje się nam zbyteczne.

Krwawa sprzeczka. Służący Towarzystwa ratunkowego, Mroczko Franciszek, który powoził wozem ratunkowym, wstąpił wczoraj wieczorem do szynku Engländera, przy ul. Starowiślnej, gdzie zabawiało się kilku artylerzystów. Podochoceni żołnierze rozpoczęli z Mroczką sprzeczkę, w czasie której jeden z nich dobył szablę i zranił ciężko Mroczkę w głowę. Rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, owego artylerzystę zaś aresztowała policya.

Krajowy zjazd urzędników prywatnych odbyć się ma w przyszłym miesiącu we Lwowie. Na porządku dziennym między innemi ma być postawioną sprawa rządowego projektu ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych.

„Wolne wybory“. Z Szerzyn (powiat Jasło) piszą do „Kuryera lwowskiego“: „Prawybory w Szerzynach odbyły się 17 sierpnia. Pomimo szalonej agitacyi ks. Puchalika, proboszcza miejscowego, zwyciężyli ogromną większością ludowcy. Wszyscy czterej wyborcy zostali wybrani z grona ludowców. Ale zaraz przy prawyborach zapowiedział ks. Puchalik, że na tem nie zostanie, bo „pan starosta na to nie pozwoli“. I tak się też stało. W tajemnicy przed ludnością porozumiał się ks. Puchalik, aby byli w pogotowiu na 24 sierpnia do ponownych prawyborów. Nawet wójt o tem nie wiedział. W dniu 24 sierpnia, strzelając po drodze z dubeltówki raz za razem zjechał starosta hr. Michałowski do Szerzyn w asystencyi dwóch pisarzy i „zrobił“ na poczekaniu ponowne prawybory, z których wyszedł ks. Puchalik zwycięsko. Pocóż ta cała komedya wyborcza, po co te koszta i zawracanie głowy z prawyborami, sporządzaniem list wyborczych itd., skoro faktycznie żadnych wyborów niema, a jest tylko mianowanie posła“.

List ów oświetla również jaskrawo rolę, jaką odgrywają księża wobec ludu.

Samobójstwo dziesięcioletniego chłopca. Z Brzeżan donoszą nam: Onegdaj odebrał sobie życie z niezbadanej dotąd przyczyny 10 letni Mikołaj Kowal z Dubszcza, syn tamtejszego gospodarza gruntowego przez powieszenie się w stodole.

Ogromną katastrofę spowodował czteroletni Matwij Kruk, syn Andrucha Kruka w Łuczanach koło Chodorowa. Bawiąc się zapałkami, wzniecił pożar, który przy silnym wietrze w perzynę obrócił całe obejście gospodarskie, wraz z nagromadzonymi zbiorami Andrucha Kruka, a z kolei przeniósł się na zabudowania jedenastu sąsiadów. Pożar wybuchł 13 bm. o godzinie 2 popołudniu, a palące się masy zboża ugaszono ostatecznie dopiero 16 bm. Szkoda wyrządzona przez nieostrożność pozostawionego bez należytego dozoru chłopca, wynosi 33.800 koron, ubezpieczona zaledwie w połowie.

Bohaterski czyn. Z Jarosławia otrzymujemy wiadomość o zajściu, które powinno wywołać śledztwo ze strony władz wojskowych. Stolarz Weissmann wykonywał przy budowie koszar w Jarosławiu roboty stolarskie. Niedawno temu oglądał budowę rotmistrz hr. Futer i zapytał Weissmanna, dlaczego budowa koszar jeszcze nie ukończona. Weissmann odparł na to zupełnie spokojnie, że on miał powierzone tylko roboty stolarskie, które już ukończył, za inne zaś nie może odpowiadać. Otrzymawszy tę odpowiedź, wpadł hr. Futer w taką pasyę, że chwycił Weissmanna za głowę i począł nią tłuc o mur... Dopiero gdy na krzyk katowanego zbiegli się ludzie, puścił bohaterski rotmistrz swoją ofiarę. Weissmann dostał wstrząśnienia mózgu i leży do dziś dnia obłożnie chory.

Brutalny pracodawca. P. Aschkler Józef, właściciel pracowni rzeźbiarsko-pozłotniczej w Krościenku Wyższem obok Krosna, obchodzi się z robotnikami swymi w nieludzki i niesumienny sposób. Nietylko bowiem nie wypłaca robotnikom regularnie należącego im się zarobku, ale obchodzi się z nimi w grubijański sposób. Odchodzącym od siebie robotnikom rewiduje p. Aschkler kuferki, posądzając ich, bez żadnego powodu, o kradzież. Praca trwa tam od godz. 6 rano do 7 wieczór, mimo to usiłuje p. A. zmusić robotników, by pracowali już od godz. 5 z rana. Czy takie postępowanie z robotnikami jest ludzkie i uczciwe, niech osądzi sam p. Aschkler.

Krwawa egzekucya podatkowa. W sprawie znanego już czytelnikom krwawego zajścia podczas egzekucyi podatkowej, w Skalicach, donoszą z Pragi: Sąd obwodowy w Taborze zgodził się na wniosek obrońcy włościanina Kubu, dra Nejedlego, i odroczył znowu wyznaczoną już na dzień 27 bm. rozprawę. Lekarze-znawcy wyczerpujące swe orzeczenie o stanie umysłowym oskarżonego przedłożyli już sądowi, który wezwał prokuratoryę do poczynienia nowych wniosków.

Telegraf i telefon.

Rozwiązanie Izb handlowych.

Wiedeń, 23 września. Ministeryum handlu pracuje obecnie nad wygotowaniem projektu reformy wyborczej do Izb handlowych na podstawie projektów, nadesłanych przez poszczególne izby. Rozwiązanie Izb handlowych nastąpi jeszcze w tym roku, w ciągu miesięcy zimowych.

Kongres niemieckiej socyalnej-demokracyi.

Lubeka, 23 września. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 rozpoczął się tu doroczny kongres niemieckiej partyi socyalno demokratycznej. Na posiedzeniu wstępnem kongres ukonstytuował się, uchwalił regulamin obrad i porządek dzienny i wybrał komisyę dla sprawdzenia mandatów.

Dziś rozpoczynają się właściwe obrady. Austryacką socyalną demokracyę reprezentuje tow. dr. Adler, jako delegat ogólnego zarządu partyjnego i tow. Pernerstorfer, jako delegat związku posłów socyalno-demokratycznych w austryackim parlamencie.

Harden na wolności.

Berlin, 23 września. Znany publicysta niemiecki, Maksymilian Harden, redaktor „Zukunft“, stojący na żołdzie frondy bismarkowskiej, został wypuszczony z twierdzy Weichelmünde, gdzie odbył karę sześciomiesięcznego aresztu za obrazę majestatu cesarza Wilhelma II. Harden już kilkakrotnie był skazywany za obrazę majestatu.

Utonięcie.

Rorschach, 22 września. Wczoraj podjęło 5 członków klubu żeglarskiego z Lindau wycieczkę łodzią po jeziorze Bodeńskiem. W czasie żeglugi zerwała się burza i wszyscy pięciu utonęli. Do dziś dnia niema ani śladu po nich i po łodzi. Austryacki parowiec bezskutecznie usiłował dać im pomoc w czasie burzy.

Strejk górników w Belgii.

Jemappe lez Liège, 22-go września. Wczoraj wieczorem po posiedzeniu rady robotniczej, napadła gromada strejkujących robotników na kilku dyrektorów kopalni węgla i ścigała ich aż do dworca kolejowego, obrzucając ich kamieniami. Na dworcu robotnicy powybijali szyby i obrzucili kamieniami pociąg, którym odjeżdżali dyrektorowie. Wielu robotników zostało poranionych strzałami rewolwerowymi.

Reforma wojskowa w Argentynie.

Buenos-Aires, 22 września. Izba uchwaliła wczoraj 56 głosami przeciw 31 projekt ustawy o zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).